

RAZ DWÓJKA TRZY..



PADŁ REKORD!

Kusociński odbiera pałeczkę od Kuźmickiego w biegu sztafetowym 4x1500 m, rozegranym podczas przerwy meczu Liga—Lipsk w Warszawie. W biegu tym sztafeta Warszawianki w składzie Skowroński, Puchalski, Kuźmicki i Kusociński, ustanowiła nowy rekord Polski w czasie 17:00.4.



Powyżej od lewej ku prawej: 1) „Narodowa” drużyna kolarska zestawiona przez P. Z. T. K., której zadaniem Klaus, Szandurski, Einbrodt i Zimmermann. — 2) Drużyna gimnastyczna Sokola krakowskiego, która biegała Lewicki, Skirlińska i Stępińska. — 3) Sekcja bokserska Policijnego K. S. Katowice, znana ze swojej ruchliwości i gracze: J. Godlewski, Kozłowski, Okulowicz, Pawlak, Gaszłot, St. Lachowicz, Krywul, Lepiarski, Jurgiele nie 62:66. — 6) Lekkoatleci Białegostoku, którzy pokonali reprezentację



Czołowe florecistki polskie: Rowecka — A. Z. S. Poznań (na lewo) i Zakrzewska (Katowice).



Na lewo: 7) Uczestnicy szkolnych zawodów pływackich w Krakowie. Powyżej: 8) Szul (gimnazjum I. w Koszoku o tyczce na zawodach szkolnych w Sniatynie. — 10) Dekoracja zwycięzców zawodów Szkoły Podchorążych plk. Gnoiński. — 11) Finaliści mistrzostw tenisowych Warszawy, na lewo: Wittman, który zdobył tytuł zawodów szkolnych



KALEJDOSKOP

Wrażenia z drugiej batalji o mistrzostwo świata w piłce nożnej.

Piłkarze Europy walczą tylko ze sobą, Południowa Ameryka nie ma nic do gadania. Wspaniała nagroda, puchar świata, ufundowany przez F. I. F. A. przejdzie w ręce jednego z państw europejskich — oto pierwsze główne wrażenie, rzucające się w oczy na widok wyników pierwszej rundy tegorocznych mistrzostw świata w piłce nożnej. Dołącza się tutaj wybitne wyrównanie się klasy wszystkich państw europejskich, gdy się zważy, iż wyniki (oprócz meczu Niemcy—Belgia, w którym jednak ta ostatnia prowadziła do pauzy 2:1) są nikle i obracają się dookoła różnicy jednej bramki.

Przegląd piłkarzy poszczególnych państw zaczynamy od naszego ostatniego przeciwnika t. j. Szwecji. Zwycięstwo ich nad Argentyną nazwać można szczęśliwym. Co do tego niema zresztą kwestji, gdyż wszyscy sprawozdawcy jednogłośnie uznają, iż porażkę Argentyny zawinił wyłącznie fatalny błąd bramkarza Freshi, który przepuścił piłkę między nogami.

Jeśli idzie o drużynę szwedzką, to najslabiej wypadło tam prawe skrzydło Olsson, prawy łącznik Gustafsson nieszczygólny, podobnie jak i środkowy Jonasson, mimo, iż strzelił dwie bramki. Cały ciężar zawodów przejęła na siebie lewa strona z łącznikiem Kellerem na czele, który narzucił inicjatywę szwedzkiemu. Stary Kroon na lewym skrzydle był nietylko zdobywcą zwycięskiej bramki, ale także dobrym współpartnerem w napadzie.

W pomocy słaby prawy Karlsson, reszta Andersson i Rosen niezwykle pracowita i wytrwała. W trio obronnym najlepszy bramkarz Rydberg, mimo iż kapitulował przed rzutem wolnym z odległości 40 m., który był jednak nie do obrony. W ogólności zespół szwedzki miał dobre trio obronne, zadawalającą pomoc, ale zły napad.

Przeciwnik Szwedów, Argentyna była cieniem zespołu, który niegdyś w Amsterdamie walczył w finale z Urugwajem. Technicznie dobrze postawieni i szybcy byli oni i

teraz, ale na tem skończyły się ich zalety. Kombinowali niejednokrotnie doskonale, ale strzelali miernie. Nieradko gracze ich nie rozumieli się i przeszkadzali sobie wzajemnie. Obrońcy brali dobrze piłkę wolejami, bramkarz ich stracił cały szacunek u znawców po przepuszczeniu trzeciej bramki. Najlepszy ich gracz — to lewy obrońca Belis, który miał wspaniałe momenty, majstersztykiem prawdziwym było strzelanie przez niego pierwszej bramki z fenomenalnie bitego rzutu wolnego z 40 m. odległości.

* * *

Wielką niespodzianką ale w sensie negatywnym sprawił wszystkim głośny austriacki „Wunderteam”, który pokonał wkońcu Francję, ale przy pewnej dozie szczęścia, gdyż remisowy wynik był słusznym odzwierciedleniem przebiegu powyższych zawodów. Nikt nie znajdzie na to wytłumaczenia. Potrzęsali też głowami dziennikarze włoscy, którzy niedawno widzieli grający koncertowo team austriacki w Turynie, złamani i przygnębieni byli kierownicy ekspedycji austriackiej Nikt nie znajdzie wytłumaczenia słabości drużyny, dla której Francja nigdy nie stanowiła groźnego przeciwnika, a teraz nagle się nim stała.

I nie był to czysty przypadek. Francuzi pod względem kondycji górowali bezsprzecznie nad swym przeciwnikiem i widać to było w każdej niemal akcji. Francuzi walczyli z zapalem, zaciętością, zdając sobie wagę z doniosłości spotkania, podczas gdy Ausrjacy wyglądali na zmęczonych, wyczerpanych długotrwałymi rozgrywkami mistrzowskimi. Było przykro patrzeć na tych zawodników, którzy zdobywali niegdyś sobie szacunek w dumnym Albionie a teraz wyglądali niezaradnie w poszczególnych akcjach.

Są jednak pewne usprawiedliwienia, do których należy gorący klimat, odpowiadający bardziej Francuzom, następnie boisko pokryte skąpo trawą nie mogło też odpo-

wiadać Austriakom. W każdym razie Francuzi dyktowali system i mieli inicjatywę w swych rękach. Zarysowanie się spistości w drużynie było przyczyną słabej gry Austriaków a wyszło ono od rozerwania spójni między łącznikami w napadzie Bicanem i Schallem. Pierwszy z nich nie umiał wykorzystać zupełnie talentu znanego w Polsce skrzydłowego Zischka. Jeszcze gorzej wypadł od Bicana Schall, który psuł jeszcze gorzej wszystkie akcje. Wprawdzie lewoskrzydłowy Viertel otrzymywał piłki od Sindelara (środkowego) lub pomocy, to jednak jego akcje były tak niedokładne, iż nie można było wykorzystać tych podań lub też dośrodkowań.

Tak nędzna gra napadu postawiła pomoc w ciężką sytuację. Tu Urbanek na lewej stronie nie dopisał w zupełności, zato Smistik na środku walczył, jak lew, mając poparcie dopiero po rozgraniu się Wagnera na prawej stronie. W obronie Cisar był dość niepewny, a Sesta mimo świetnych momentów, często nie potrafił oprzeć się szybkim wypadom Francuzów. Szczęściem dla Austrii było, iż wielki talent Platzera w bramce ujawnił się tym razem w tej mierze, co i na poprzednich meczach. Nie będzie wielką przesadą powiedzieć, iż mecz ten wygrał Platzera.

Francuzi poczynili ogromne postępy. Ich jedenastka magłoby być groźna dla każdej reprezentacji. Byłoby krzywdą dla nich, gdybyśmy powiedzieli słowa pochwały tylko o ich świetnej kondycji i szybkości. Owszem w dziedzinie techniki wiele się nauczyli. Umia u nich zachować umiar i zastanowienie nawet przy największej szybkości tak pomoc, jak i obrona, podczas gdy jeszcze napad gra chwilami niepewnie, pracując wedle formacji W.

Jedno jest pewnem, iż nie przegraliby oni meczu z Austrią, gdyby nie kontuzja ich środkowego napastnika Nicolasa. Wypadek ten zdarzył się już w pierwszej połowie. Po rozcięciu brwi przeszedł on na skrzydło, gdzie niemal statystował. Czterech zdrowych napastników francuskich i jeden kontuzjonowany wykonali jednak więcej pracy od pięciu zdrowych Austriaków.

Pierwszorzędnym napastnikiem Francji okazał się skrzydłowy Aston, niezwykle trudny dla utrzymania przez tyły austriackie. Najlepszym ich pomocnikiem okazał się



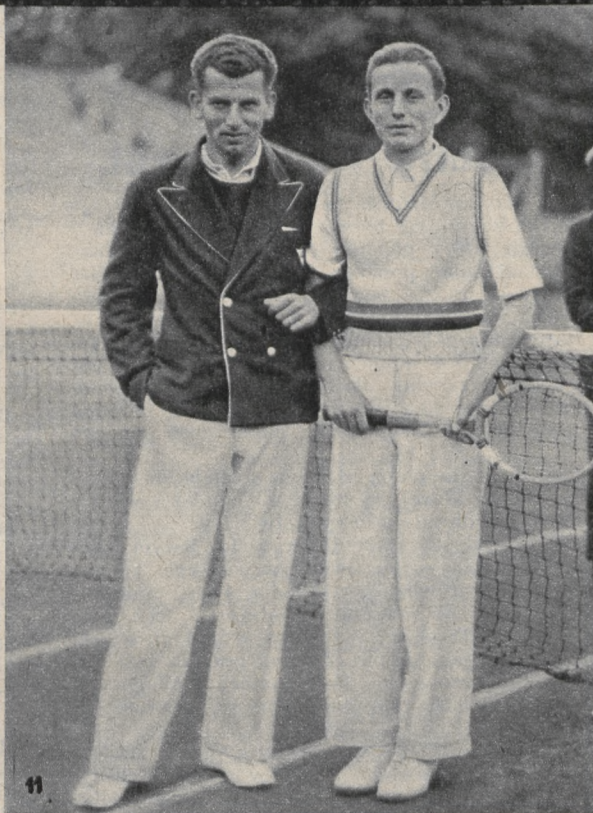
jest rozegranie szeregu spotkań w ciągu sezonu. Stoją od lewej: Frączkowski, Panak, Łączyński, Puszcze udział w mistrzostwach gimnastycznych świata w Budapeszcie. Stoją od lewej: Mikulska, Dylewska, Ści i dobrych wyników. — 4) Drużyna K. P. W. Ognisko Wilno. — Stoją od lewej: trener: Nikolajew wicz i Piątkowski. — 5) Reprezentacja lekkoatletyczna Łodzi, która w meczu z Białostokiem uległa nieznanym Łodzi, m. in. stoją: Kucharski (15) i Luckhaus (16).



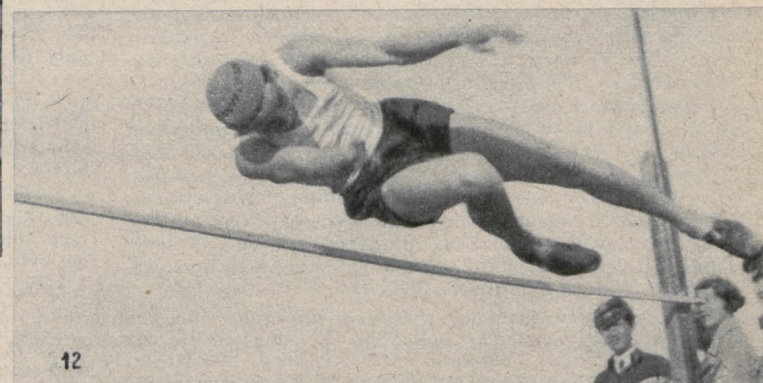
SPORTOWY.



lomyji) w pięknym skoku wdał na zawodach szkolnych. — 9) Daszkiewicz (gimn. II. Kolomyja) w ładnym rączych Artylerji w Toruniu przez inspektora armji gen. Norwid-Neugebauera, obok niego stoi komendant tytuł mistrza i pokonany przez niego Sychala. — 12) Charkiewicz (gimn. I. Kolomyja) w skoku wzwyż na nych w Kolomyji.



Powyżej: finalistki turnieju tenisowego o mistrzostwo Warszawy: mistrzyni Lilpopówna (na lewo) i Neumanówna.



Delfour, który miał dobrych współpartnerów w graczach Verriest i Lietair.

Obrona francuska wykonywała doskonale swoje zadanie, likwidując ataki austriackie w zarodku. Francuzi, dzięki swej grze znaleźli poparcie u publiczności, wśród której na 8.000 osób, jedną czwartą stanowili ich rodacy. Zresztą i Włosi sympatyzowali z nimi a to z obliczenia, iż w razie zwycięstwa Francji będą mieli ewent. łatwiejszą pracę w finale, niż z Austrią.

Rozczarowanie przyniósł mecz Szwajcaria—Holandia. Gdyby nie 10 minut rozpaczliwej obrony Holendrów po strzeleniu im trzeciej bramki przez Szwajcarów, to trudno byłoby tu mówić o meczu o taką stawkę, jak mistrzostwo świata. Możliwe, że wielki upał wpłynął tak dobitnie na słabą grę Holendrów, w których wielu a zwłaszcza 10.000 przybyłych rodaków z kraju tulipanów widziało już pewnych zwycięzców. Holendrzy obiecywali sobie wiele po swoim dawnym bramkarzu van der Meulen, o którym na najdroższej trybunie, zajętej przez nich wyłącznie, opowiadano cuda. Jednak przebieg gry udowodnił, że lepiej było nie wstawiać tego gracza, który nie ma za sobą odpowiedniego treningu.

Gra nie była twardą, tego nie oczekiwano od Holendrów, na których nie było współpracy między pomocą a atakiem, a obronie brakło zupełnie wysublimowanego odkoju. A tymczasem w ostatnich 10 minutach zmienili się oni nie do poznania, kiedy przeszli do generalnej ofensywy.

Szwajcarzy nie pobili groźnego specjalnie zespołu, ale zdobyli się nadzwyczajny wysiłek przy niezwykle upale. Holendrzy parli w linii ataku ciągle naprzód, ale ich akcje były stale niedokładne. Szwajcarzy natomiast kombinowali zbytnio wszędy i następnie przedzierali się z piłką ku bramce. Wyjątkiem był ich lewy łącznik Abegglen, który stosował prostopadłe podania. Zresztą Szwajcarzy grali produktywnie, Holendrzy zaś potrafili podawać sobie jeszcze na polu karnem górnymi piłkami, ich napastnicy mili zawsze czas. Holandia odjechała do domu, wykazując, iż nie ma wybitnych talentów. Zawiodła ona równomiernie we wszystkich liniach, pomocnicy najbardziej, trio

obronne mniej o napad w strzeleniu całkowicie. A może niedoceniali oni swego przeciwnika, a potem było już zapóźno...

Włosi „spacerem“ przeszli do ćwierćfinałów. Tylko pierwszych 20 minut w meczu z USA towarzyszył niepokój i niepewność reprezentantom barw włoskich. Potem już wszystko poszło swoją koleją. Schiavio zdobył pierwszy punkt, następnie Orsi, potem znów Schiavio i t. d., szybko zaznaczyła się duża różnica w klasie i stylu, dzieląca od siebie dwa zespoły. Dalsze bramki, które w ilości aż czterech padły po pauzie, nie mogły jeszcze zaspokoić apetytu masy. Żądania publiczności wzrosły wobec braku trudności przy poraniu się z przeciwnikiem. Dodać tu jeszcze trzeba, iż siedem bramek włoskich uzyskanych zostało w niezwykle łatwy sposób. Od początku aż do samego końca Amerykanie musieli uznać wyższość przeciwnika, choć sami przechodzili miejscami do energicznych zrywów.

Pomimo łatwego sukcesu zespół włoski pozostawił dobre wrażenie, na co niewątpliwie wpłynął wyczerpujący pobyt w miejscowości kuracyjnej, a następnie solidna praca w Toskanie. Zespół jest dobry. Na każdym znać świetne przygotowanie. Schiavio nigdy nie był tak dobry, jak obecni. Nie znać na graczach tego znużenia, które uwydatniło się ostatnio na meczu z Grecją. Jedenastka włoska wykazuje ochotę do walki i wolę zwycięstwa.

Najlepiej reprezentuje się atak, specjalnie lewa strona Orsi — Ferrari oraz Schiavio, walczący z elanem i pewnością siebie. Natomiast prawoskrzydłowy Guarisi nie mógł znaleźć łączności z Meazzą. Linja pomocy niżej swego zwykłego poziomu, jeśli idzie o środkowego Monti i prawego Piziolo, lewy Bertolini dobry. Trio obronne nie miało wiele możliwości wykazania swej formy.

Mało da się powiedzieć o drużynie amerykańskiej. Ich gra wymaga wyrafinowania, którego nie zastąpią wyczyny kilku czołowych jednostek. Pod każdym względem goście zza Oceanu wykazują stylowe braki i skromne jeszcze umiejętności. Duch walki ożywia wprawdzie tę drużynę, ale to jest jeszcze zamało. Środkowy pomocnik Gon-salves i środkowy napastnik Donelli — to dwie posta-

cie, które są w tym zespole najbardziej godne zainteresowania.

Mecz ten zaszczycił swą obecnością dyktator Włoch, Mussolini, który wszedł niespodziewanie na stadion w towarzystwie dwóch synów i był przedmiotem długotrwałych owacyj. Duce, który zakupił dla siebie i swoich synów bilety na mecz, przypatrywał się przez cały czas zawodom z niesłabnącą uwagą.

Odpowiedział w zupełności oczekiwaniom mecz Brazylija—Hiszpania. Jedyne tylko wyniki pokrzyżował niejednemu obliczenia. W każdym razie była to wielka partja, a jeśli zakończyła się zwycięstwem Hiszpanji, to zawdzięczać ona może tylko swemu fenomenalnemu bramkarzowi Zamo rze. W drugiej połowie trzymał on brawurą niezliczoną ilość strzałów napastników Brazyliji, która bezsprzecznie górowała. Różnica dwóch bramek nie odpowiada bynajmniej stosunkowi sił i wyczynom wykazanym przez obie strony na boisku, gdyż pod względem techniki i poziomu Brazylijczycy dorównują conajmniej Hiszpanom.

Winę porażki można przypisać słabo strzelającemu pod względem „placingu“ napadowi brazylijskiemu, a ponadto zawiódł specjalnie prawy obrońca Mazzi, który zawinił w wielkiej mierze wszystkie trzy bramki. Dzięki tym błędem Hiszpanie doszli do swego sukcesu w pierwszej części meczu (3 gole). Mecz zakończył się w „południowej“ atmosferze, bo bitką między poszczególnymi graczami, gwizdaniem części publiczności. Mimo wszystko kilka pięknych brazylijskich tricków nie może tak łatwo zapewnić mistrzostwa świata.

Węgrzy wykazali dobrą formę. Klasa węgierska udowodniła swe prawo do zaliczenia jej do klasy światowej. Tylko do pauzy potrafili Egipcjanie przeciwstawić się wyraźnej stylowej przewadze Węgrów, nadrabiając swe braki techniczne przez szybkość, elan i szybką decyzję. Egipcjanie padli też ofiarą nieodpowiedniego rozdziału swych sił na cały czas meczu.

Uroczystości jubileuszowe piłkarstwa lwowskiego

Zdecydowane zwycięstwo Admiry nad reprezentacją Lwowa.



Defilada drużyn lwowskich.



Reprezentacja Lwowa i drużyna Admiry, drugi od prawej stoi płk. Orest Działyński.

Lwów, w czerwcu. Szata, w jakiej piłkarstwo lwowskie obchodziło w ub czwartek swój jubileusz była *bardziej niż odświętna*. Reżyserja zaś licznym programem objętych imprez *opisała we wszystkich szczegółach* tak, że ogólne wrażenie było *możliwie dodatnie*.

Plamę jedynie na jasnym firmamencie jubileuszu stanowiło *niepowodzenie reprezentacji Lwowa w spotkaniu z Admirą*, przyczem nie tyle porażka różnicą czterech bramek, ile raczej okoliczności, wśród jakich to miało miejsce,

zatrząsały poważnie opinie,

mającą dla piłki nożnej *sporo sentymentu*, równocześnie zaś wykazującą duże nasilenie patryjotyzmu lokalnego.

Przechodząc kolejno program jubileuszowy, zacząć należy od uroczystości z okazji

20-lecia Lw. Okr. Kolegium Sędziów.

Uroczysta akademja odbyta z tej okazji pod obecność pierwszego prezesa LOKS. płk. dypl. Oresta Działyńskiego, początek swój wzięła ze Lwowa, tu również prowadząc w ewidencji pierwszych sędziów polskich.

Obok wspomnianych już przy innych okazjach płk. Działyńskiego, inż. gen. Litwinowicza, dra Piaseckiego i r. Hemerlinga, legitymacje pierwszych sędziów na terenie Lwowa posiadali śp. Koniewicz, śp. Uminowicz, kpt. M. Bilor, kpt. Broniewski, inż. M. Dudryk, mjr. dr. T. Dudryk, mjr. Engel, kpt. dr. Hipp, dr. Lustgarten, Karasiński, Kopernicki, T. Kuchar, dr. S. Polakiewicz, inż. Tyrowicz, dr. R. Hibel, Bodenstein, dr. Wojakowski i w. i.

Jeszcze jeden ważny szczegół został podniesiony i podkreślony w czasie akademji. Oto Lwowskie Kolegium Sędziów już w roku 1913 posługiwało się *oficjalnie*

pieczęcią z orłem polskim,

składając niedwuznaczny dowód, iż prace swe pojmując jako jeden z etapów walki o odzyskanie niepodległości. Lata wojenne były następnie wymownym tego potwierdzeniem.

Akademja jubileuszowa OKS. toczyła się w *niezwykłe podniosłym nastroju*, przynosząc organizatorom *pełny sukces i zaszczyt*. Obok przemówień okolicznościowych, gratulacji przedstawicieli władz i świata sportowego, tudzież produkcji muzyczno-wokalnych, złożyły się na program *dekoracje dyplomami i odznakami honorowymi* założycieli i pierwszych członków LOKS.

Lwowski Okr. Związek Piłki Nożnej

obchodził swe piętnastolecie w dwóch ratach. Przedpołudniem na boisku Pogoni, popołudniem zaś na stadionie Czarnych. Impreza przedpołudniowa stanowiła właściwie generalną próbę do uroczystości poobiednich, w szczególności odnosi się to do *defilady 32 drużyn piłkarskich*, reprezentujących najpoważniejsze kluby lwowskie.

Do drużyn skierował swe przemówienie wiceprezes zarządu LZOPN. mjr. Twardowski, przypominając im zadania, jakie na nich nałożono. Projektowana dekoracja „Hon. Odznaką LZOPN.” ze względu na znaczną liczbę wchodzących w rachubę do odznaczenia, została z braku czasu *zaniechana* i odbędzie się dla każdego klubu oddzielnie przy okazji ważniejszych imprez klubowych.

Zakończenie programu przedpołudniowego stanowił mecz piłkarski *Hasmonea—Reprezentacja żyd. klubów Lwowa*, zakończony po niezbyt ciekawej walce *zwycięstwem Hasmonei w stosunku 3:2 (1:2)*.

Punkt kulminacyjny programu przypadł na południe. Korzystając z pięknej po długim czasie pogody, wybrały się na stadion Czarnych niewidziane w latach ostatnich na boiskach lwowskich tłumy publiczności, cyfrę których trudno obowiązuje ustalić. W każdym razie było *ponad 8.000 widzów*, choć niewykluczone, że liczba ta w znacznym stopniu została przekroczona. Rzecz jasna, że wabikiem nietylko były uroczystości jubileuszowe, ile *oczekiwane emocje z racji*

występu piłkarskiego mistrza Austrii— Admiry.

Po okrążeniu boiska przez pochód z górą 400 piłkarzy maszerujących karnie w barwnych strojach sportowych i ustawieniu się ich frontem do trybuny, na mównicę wszedł mjr. Mirski-Woleński, który powitał licznie



Na komendę Wacka Kuchara wzniosło okrzyk 400 piłkarzy lwowskich na cześć jubilatów.

przybyłych przedstawicieli władz, stwierdził, że praca Lw. Okr. Związku Piłki Nożnej, jak praca wszystkich innych związków sportowych, stać winna i stoi w służbie *Rzplitej Polskiej*, na cześć której wznosi okrzyk, trzykrotnie następnie powtórzony przez całą widownię. W tym momencie orkiestra wojskowa odegrała *hymn państwowy*, poczem front piłkarzy na znak Wacka Kuchara trzykrotnie jak jeden mąż wzniosł okrzyk sportowy na cześć i powodzenie sportu polskiego.

Rozpoczęła się *długa seria przemówień gratulacyjnych*, z których w pierwszym rzędzie wymienić należy życzenia złożone przez nac. *Krzywoszyńskiego* w imieniu p. wojewody lwowskiego i Wojewódzkiego Komitetu WF., wiceprezydenta dra *Kubał* im. prezydium miasta, płk. *Gigiel-Melechowicza* im. wojskowości i p. *Mallowa* im. Pol. Związku Piłki Nożnej. Zakończenie uroczystości stanowiła *ponowna defilada*, którą publiczność przyjęła długo niemilkającymi oklaskami.

W międzyczasie toczyły się gorączkowe przygotowania do spotkania Admiry z reprezentacją Lwowa. Jedyne brak Albańskiego, z którego Liga mimo długotrwałych interwencji nie chciała zrezygnować, budził pewne oba-



Fragment z meczu Admiry—Lwów 4:0. Płk. O. Działyński rzuca monetę, poczem kapitanowie drużyn dokonują wyboru boiska.

wy, które następnie po części miały znaleźć uzasadnienie. Admirę przybyła w składzie *osłabionym* a gracze jej robili wrażenie *przemęczonych*.

Po wymianie zwyczajnych w takich wypadkach grzeczności i proporczyków, wspólnej fotografii i wylosowaniu boiska, pierwszy prezes Lw. Okr. Kol. Sędziowsk. płk. *Orest Działyński* dał znak gry, ustępując natychmiast miejsca p. *Wieczystemu*.

Pierwsze minuty zdają się miejscowym wróżyć powodzenie. Krzątają się oni z właściwym sobie temperamentem po boisku, podchodzą pod bramkę gości i dwukrotnie *nawet mają możliwość uzyskania bramki*.

Wiedeńczycy, którzy początkowo są wyraźnie powolni i zgola nie wykazują zapału do gry, badają jedynie — jak się okazuje — przeciwnika, poczem przystępują do spokojnej, systematycznej i *uderzającej celowości akcji*. Trudno powiedzieć, by w pierwszej chwili widownia, która oczekiwała rzucających się w oczy „cudów”, była zachwycona. *Wiedeńczycy nie silili się bowiem na efektowne podania w kółko*, ani też nie demonstrowali kunsztownego repertuaru tricków technicznych, zało z matematyczną wprost skrupulatnością najprostszymi środkami *zdążyli do blokady bramki przeciwnika*, by w najodpowiedniejszym momencie zakończyć akcję *strzałem*.

Wiedeńczyków w tych zagraniach w dużym stopniu wspomagała *doskonała wręcz kondycja fizyczna* i waga ciała, okoliczności, dzięki którym, abstrahując od innych wartości, *bezapelacyjnie górowali nad drużyną lwowską*.

Kto z drużyny wiedeńskiej był najlepszy, zbyteczne jest dochodzić. Gra Admiry była tak pomyślana i przeprowadzona, że każdy z poszczególnych zawodników był

częstką sprawnie działającej całości.

Wszyscy wzajemnie się wspomagali. Nic też dziwnego, że tak pomyślana współpraca, w najprostszym drodze *prowadziła do powodzenia*.

Zadanie drużyny lwowskiej, jak każdego zresztą przeciwnika Admiry nie *mogło być łatwe*. Jednak poziom miejscowych, w przeciwstawieniu do Wiedeńczyków był tak uderzająco słaby, że zawód jaki sprawiła reprezentacja Lwowa w dniu swego jubileuszu był *ponad wszelkie przewidywania wielki*.

Nieobecność *Albańskiego* i zastąpienie go *Kasprzakiem* prawdopodobnie kosztowały Lwów utratę jednej czy dwóch bramek więcej. To jednak była pozycja, z szwankowaniem której z góry *należało się liczyć*. Gorzej, że najlepsza w chwili obecnej we Lwowie para obrońców *Lemiszko-Chmielowski* (obaj Czarni), zawodziła w sposób u nich do tej pory niespotykany, ponosząc *pośrednią winę w utracie dwóch bramek*, w tem jedną z rzutu wolnego za umyślną rękę Chmielowskiego.

W pomocy Lwowa jasny punkt stanowił *Wasiewicz*, choć nieproduktywnie stracił siły w gonitwie za piłką tam, gdzie przy starciu i technice przeciwnika, z góry nie miało to najmniejszych widoków na powodzenie. Obaj boczni *Hanin i Deutschman* nie mieli łatwego zadania wobec przerastającego ich pod każdym względem o dwie głowy przeciwnika.

Napad Lwowa zawiódł na całej linii.

Matjas II. technicznie zbliżał się do poziomu Wiedeńczyków, cóż z tego skoro nie dorównywał im fizycznie, w dodatku nie znajdując poparcia wśród partnerów, z których każdy w ciągu całego spotkania conajwyżej miał parę jaśniejszych momentów, w sumie jednak *wszyscy kompletnie zawięli*.

Słaba gra ataku lwowskiego, który nie odciążał tyłów, stała się *jedną z przyczyn porażki w tych rozmiarach*, choć nie należy z drugiej strony zapoznawać, że przy lepszej dyspozycji strzałowej Wiedeńczyków, *stosunek bramkowy dla nich mógł wypaść o wiele korzystniej*.

Bramki dla Admiry uzyskali *Vogl (2), Siegl i Hahneman*.

Drużyny grały w następującym składzie: *Admira: Zoehrer — Pawlicek, Mirschitzka — Klima, Hummenbejger, Facco — Siegel, Hahneman, Stoiber, Durspecht, Vogl. Lwów: Kasprzak — Chmielowski, Lemiszko — Deutschman, Wasiewicz, Hanin — Matjas I., Matjas II., Zimmer, Zurkowski, Niechciół.*

Sędziował p. *Wieczysty*.

F. K.

Wielkim sukcesem, a jeszcze większą niespodzianką była wygrana w grze podwójnej par pary polsko-angielskiej Jędrzejowska-Noel ze zgraną oddawna parą angielską Scriven-Nuthal. Te dwie Angielki były przecież najpoważniejszymi kandydatkami na zdobycie mistrzowskiego tytułu. Fortuna jednak kołem się toczy, a że Polka ze swą partnerką dobrały się doskonale, przeciwniczki zaś zapewne były swego zwycięstwa pewne.

byliśmy świadkami wielkiej niespodzianki.

Grę rozpoczyna swym serwisem Jędrzejowska, który wygrywa na sucho. Do stanu 3:3 Angielki ciągle wyrównują, jednak później dzięki wspaniałym drajwom Jadzi i kilku kapitalnych zagraniach przy siatce zdobywają gema, a zatem drugi set i mecz (6:3, 6:4).

O wiele gorzej wypadł poobiedni występ Jędrzejowskiej z Tłoczyńskim przeciwko parze Quist-Miss Ryan. Byliśmy zgóry przygotowani na przegraną, a jednak po wczorajszym sukcesie nad Stammers-Merlin, spodziewaliśmy się po Polakach czegoś więcej.

Głównym powodem zbyt łatwej przegranej naszych był brak zaufania w swe sily, było zbyt wczesne uchylenie czoła przed sławnymi nazwiskami Australczyka i Amerykanki.

W pierwszym secie Polacy nie wygrywają ani jednego gema ze swego serwisu. Ale, że i przeciwnicy oddają swoje, gra toczy się równo do stanu 3:3. W siódmym jednak Jędrzejowska paskudzi kilkakrotnie, później popelnia dwa double fauty i przegrywa na sucho, wreszcie trzy wspaniałe zagrania Quista kończą pierwszego seta.

W drugim secie gra toczy się nadal monotonicznie i znów idzie równo do stanu 3:3. Polacy jednak grają bez przekonania, nie wychodzą im serwisy, nadmiar złego Jędrzejowska popelnia wiele błędów. Nie pomagają kilka doskonałych smeczów Tłoczyńskiego, lobów Jędrzejowskiej, Quist odbija dosłownie wszystko, i za siebie i za swą partnerkę.

Za chwilę para polska musi opuścić kort, pokonana w identycznym co w pierwszym secie stosunku (6:3, 6:3). Szkoda, bo gdyby nasi zagrani tak jak wczoraj, przy małej dozie szczęścia, mogliby przejść i przez tą przeszkodę.

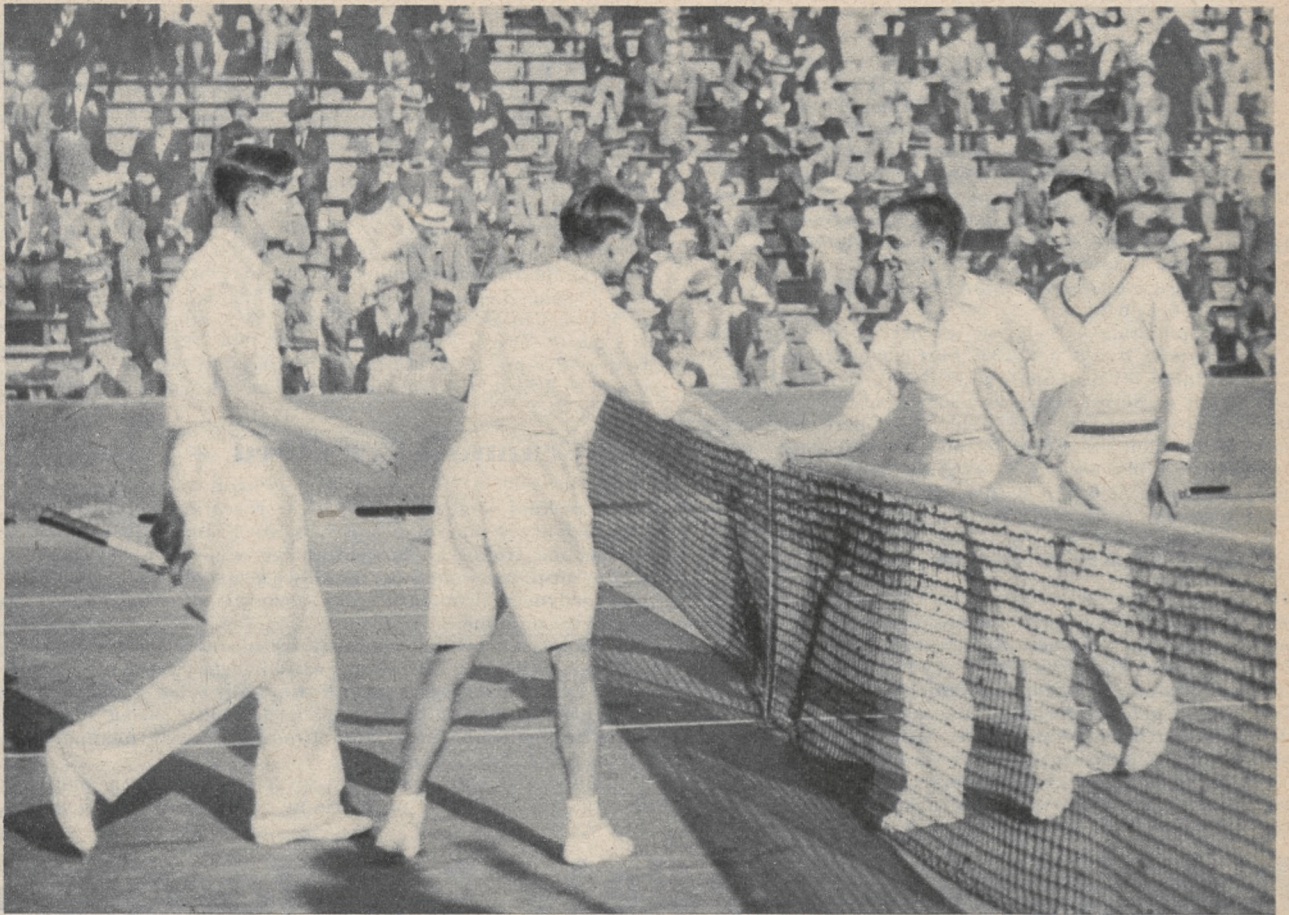
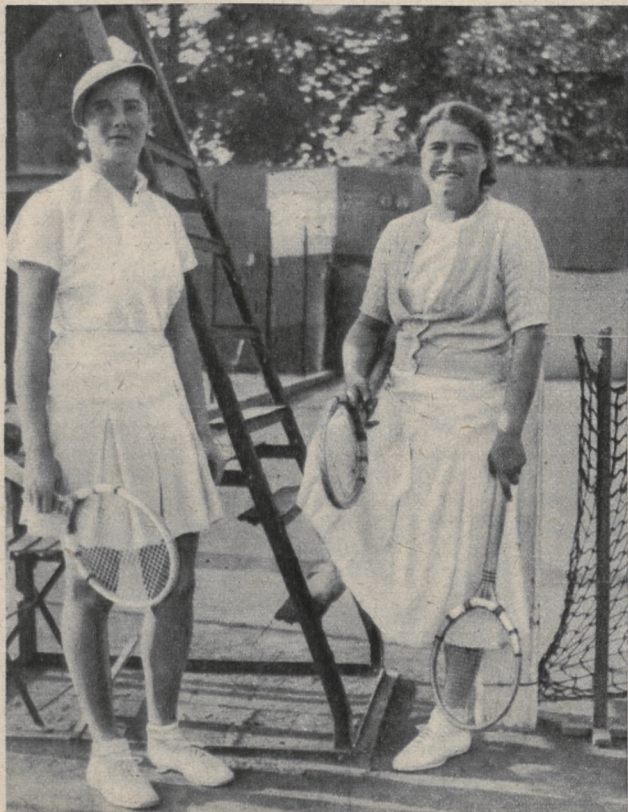
Na innych kortach.

toczą się dalej zacięte walki. Dla nas przedstawiają się o tyle mniej interesująco, że Polacy zostali prawie wszędzie wyeliminowani. Została jedynie tylko polsko-angielska kombinacja Jędrzejowska i Noel.

Mimo to nie można powiedzieć, aby pozostałe gry nie były ciekawe. Owszem jest wprost przeciwnie. Im bliżej końca tem bardziej pustoszą korty, lecz zapełniają się widownia. Nie dziwnego — przecież z całej masy tenisistów został na korcie tylko najlepszy, ci, o których grze pisma całego świata zapełniają sprawozdaniami szpalty.

W poniedziałek bardzo ciekawe spotkanie rozegrano w grze podwójnej panów, w której Hare i Austin, a więc pogromcy naszego dubla, pokonali doskonałą parę niemiecką v. Cramm i Denker. Niemcy stawili trochę większy opór, niż nasi, lecz ostatecznie ulegli. Anglicy wygrali w stosunku 3:6, 12:10, 5:7, 7:5, 6:4. W tej samej

Na prawo: znany bokser polski, walczący w Paryżu, Świdorski, odwiedził wraz z trenerem tenisowym Estrabeau Polaków na kortach w Paryżu, gratulując im pięknej gry. Na zdjęciu stoją od lewej: Tłoczyński, Świdorski, Hebda i Estrabeau. Poniżej: uczestniczki turnieju paryskiego Stammers (na lewo) i Jędrzejowska. Zwraca uwagę kostjum miss Stammers, który przyjął się w tak bardzo konserwatywnej Anglii.



Powyżej: Tłoczyński i Hebda (na prawo) gratulują zwycięstwa Anglikom Austinowi i Hare po meczu w grze podwójnej.



Zakończenie mistrzostw tenisowych Francji.

grze Prenn i Hopman wyeliminowali Cullega i Hinesa 7:5, 3:6, 6:1, 6:0.

W grze pojedynczej panów najciekawszym było spotkanie de Stefaniego z Merlinem. Wielka nadzieja Francji zawiodła. Wygrał de Stefani 8:6, 6:2, 6:2.

W grze pojedynczej pań odbyły się gry: Lyle—Molesworth 6:4, 6:2, Jacobs—Hardwick 6:0, 6:1, Stammers—Hartigan 6:3, 6:4, Payot—Rosambert 7:5, 2:6, 6:4.

Niemcy zadziwili swoją ostrożnością. Oto, oszczędzając Aussem do gier pojedynczych, wycofali parę Aussem i Horn z gier podwójnych. A szkoda. Wydawało się bowiem, że ta para ma więcej szans na zwycięstwo, niż Aussem w grze pojedynczej, Mathieu i Ryan pokonały parę Yorke i Mac Alphine, oddając jednego seta 4:6, 6:2, 6:2.

Wreszcie gry mieszane przyniosły następujące wyniki: Couquerque i Puncce—Molesworth i Turubull 6:2, 10:8, Scriven i Crawford—Thomas i R. Menzel 6:3, 4:6, 7:5.

Porażki Anglików.

Paryż, 29 maja.

Przykrym dniem dla Anglików był ub. wtorek. — W dniu tym okazało się, że Anglija dziś nie jest tem mocarstwem tenisowym, którem była wczoraj Francja. — Wyeliminowanie trzech „asów” angielskich w jednym dniu oznacza nieco więcej, niż prosty zbieg okoliczności. Ale też zaostrzają się apetyty na final rozgrywek o puchar

Dawisa, który to puchar w tym roku wydaje się być bardziej dostępnym dla wszystkich walczących niż po inne lata.

Najprzykrzejszą może była

porażka Perry'ego.

Wyeliminował go de Stefani. Przy jednej z ostatnich piłek Perry potknął się dość niebezpiecznie i grę kończył z widocznym wysiłkiem. Po meczu, idąc do siatki, przewrócił się i zemdlł. Zniesiono go z boiska. De Stefani wygrał w stosunku 6:2, 1:6, 9:7, 6:2.

Boussus, grając swój najlepszy mecz w życiu

pokonał groźnego Austina.

Walka była bardzo zacięta. Obydwaj gracze stanęli na wyżynie gry, lecz więcej szczęścia miał Boussus, który wygrał spotkanie w stosunku 5:7, 6:2, 6:2, 2:6, 6:1. Po tych dwóch porażkach mniejszą już niespodzianką było wyeliminowanie Hughesa przez mistrza świata Crawforda. — Australczyk wygrał w stosunku 4:6, 6:4, 6:3, 6:3.

Z wielkim zainteresowaniem oglądano

Mecz von Cramma z R. Menzlem.

Czechosłowak pokonał przed kilkunastu dniami mistrza Niemiec i wielu uważało go za kandydata do tytułu mistrza. Przewidywania zawiodły. Von Cramm nie tylko że wygrał, ale w całości spotkania był graczem wyraźnie lepszym. Wynik meczu: 6:2, 6:3, 3:6, 6:3 dla v. Cramma.

Mistrzostwa gimnastyczne świata.

Budapeszt, 3 czerwca (tel.). Tegoroczne mistrzostwa świata w Budapeszcie odbyły się *bardzo okazale*. Niedopisała jednak organizacja, która dużo pozostawiała do życzenia. Zawody zostały poprzedzone *kongresem*, na który przybył również regent Węgry Horthy. Kongres przyjął na członka *zwyczajnego Niemcy*, których zresztą reprezentacja przybyła na zawody i brała w nich udział.

Zawody rozpoczęły się w piątek, przyczem uwydatniła się *wyjątkowa klasa Szwajcarów, Czechosłowaków, Węgrów i Finów*. Polscy zawodnicy, którzy przybyli do Budapesztu w składzie 8 panów i 8 pań, *nie odegrali poważniejszej roli*. — Natomiast Niemcy zaprezentowali b. wysoki poziom lekkiej atletyki.

Mistrzostwa zostały zakończone w sobotę, przyczem na 7 tytułów mistrzowskich

aż pięć zabrali Szwajcarzy.

W pięcioboju gimnastycznym zwyciężył Eugeniusz Mack (Szwajcarja), który pokazał tak

świetną formę, iż zarówno w ćwiczeniach obowiązkowych jak i dowolnych otrzymał notę 10 p. (maksymalną).

Zespołowo pierwsze miejsce w klasyfikacji ogólnej zajęła Szwajcarja 787.30 punktów, przed Czechosłowacją 772.90 punktów, dalsze miejsca zajęły: Niemcy, Włochy, Finlandja, Węgry. Polski zespół zajął zaledwie 10-te miejsce, mając 589.80 punktów.

Natomiast w klasyfikacji zespołów kobiecych Polski zdobyła wywalczyć sobie **trzecie miejsce** 629.48 punktami za Czechosłowacją 738.06 punktów i Węgrami 734.40 punktów. Dalsze miejsca zajęły zespoły: Francji i Bułgarii.

Znakomity zawodnik szwajcarski Mack zdobył zarówno tytuł mistrza w ogólnej klasyfikacji jak i w trzech poszczególnych konkurencjach. — W pozostałych dwóch triumfowali Niemiec Winter i Hudek (Czechosłowacja). W ćwiczeniach dowolnych nie klasyfikowanych do mistrzostwa zwyciężył Szwajcar Miez przed Mackiem i Węgram Tothem.

snowiec) na „Ariel” 500 ccm., w czasie 5:36.4. W kat. 350 ccm. juniorów: 1) Witkowski (KMB., Bydgoszcz) na „BSA” w czasie 5:45.1. W kat. 350 ccm. seniorów: 1) Langer (Legja, Warszawa) na „Velocet” w czasie 5:29.4. — W kat. 500 ccm. juniorów: 1) Tomaszewski (KMB., Bydgoszcz) na „Royal” w czasie 6:00.

Bieg pocieszenia wygrał Bathelt (Bielsko-Biała) na „Rudge” 500 ccm., w czasie 6. Handicap o mistrzostwo miasta zwyciężył Langer (Legja, Warszawa) w rekordowym czasie 5:27.6. — Organizacja zawodów sprawna.

Grand Prix Montreux.

Montreux, 3 czerwca (tel.). Wyniki wielkiego dorocznego wyścigu samochodowego o nagrodę Montreux, które odbyły się w niedzielę na trasie 298.8 km., były następujące: 1) Trossi (Włochy Alfa Romeo) 2:57:27.6 — 101.40 km/godz., 2) Etan-selin (Francja — Maserati) 2:57:33.0, 3) Varzi (Włochy — Alfa Romeo) 89 rund w 2:57:18.22.

Wyścigi automobilowe na Nürburg-Ring.

Berlin, 3 czerwca. (tel.) Odbyte w niedzielę doroczne wielkie wyścigi samochodowe na t. zw. „Nürburg-Ring” z udziałem znakomitych kierowców europejskich, dały następujące wyniki: w kategorii do 800 ccm. na trasie 273.720 km.: 1) Brudes (Wrocław — M. G.) w czasie 2:50:19.2. Szybkość przeciętna 96.5 km/godz.

Na tej samej trasie kategoria 1500 ccm.: 1) hr. Castelbarco (Włochy — Maserati) 2:36:23.1 — 104.9 km/godz., 2) Florjan Schmidt (Czechosłowacja — Bugatti) 2:36:52.4 — 104.7 km/godz., 3) Burgaller (Niemcy — Bugatti) 2:37:30.2 — 104.3 km/godz.

Kategoria ponad 1500 ccm. wyścigowa. Trasa 342.15 km.: 1) Manfred v. Brauchitsch (Niemcy — Mercedes Benz) 2:47:36.4 — 122.4 km/godz. Jest to nowy rekord trasy. 2) Hans v. Stuck (Niemcy — Auto-Union) 2:48:56.1 — 120.6 km/godz., 3) Louis Chiron (Francja — Alfa Romeo) 2:53:20.1 — 118.4 km/godz.

W czasie wyścigów wydarzył się *fatalny wypadek*. Krótko po starcie wozów lekkiej kategorii samochód Wiedeńczyka Frankego na zakręcie przewrócił się, grzebiąc pod sobą kierowcę, który odniósł ciężkie obrażenia. W kilka godzin po przewiezieniu do szpitala Franke *wskutek odniesionych ran zmarł*.

Orłowski bije Fjałkę w Biegu Okrężnym „IKC”.

Kraków, 4 czerwca.

Tegoroczny bieg okrężny „I. K. C.” w Krakowie stał wyraźnie pod znakiem rywalizacji między Fjałką a Orłowskim. Dwaj ci biegacze spotkali się już wielokrotnie ze sobą, przyczem wynik zawsze był trudny do odgadnięcia. W r. ub. w biegu „I. K. C.” wygrał *nadspodziewanie Orłowski*. W tym roku stawiano *więcej na Fjałkę*, gdyż wygrał on mistrzostwo Polski w biegu naprzelaj i startował na dobrze znanym sobie terenie.

Niestety Fjałka popełnił błąd, który odebrał mu *możliwe zupełnie do osiągnięcia zwycięstwo*. Mianowicie wziął *pantofle z kolcami*, podczas gdy trasa na pewnych odcinkach prowadziła przez nawierzchnię asfaltową, a nawet brukiem. Orłowski, biegnący w pantoflach bez kolców, na tych odcinkach uzyskiwał przewagę, której Fjałka nie mógł nadrobić. To zdecydowało o wyniku.

Jak rokrocznie, tak i w tym roku w biegu „I. K. C.” brało udział

ponad 100 zawodników.

Obok znanych nazwisk trafiały się całkiem nowe, pośród których należy podkreślić *dobry wynik Raka* (S. S. Borszniów). Młody ten biegacz po nocy, spędzonej w pociągu, przybył godzinę przed biegiem, lecz zdołał pokonać całą stawkę biegaczy, *dochodząc nawet do Fjałki*.

Z pośród zawodników, którzy biegu nie ukończyli, podkreślić należy *bieg Soldana*, który przez znaczną część trasy zajmował kolejno drugie, trzecie, czwarte miejsce, aż wreszcie wycofał się.

Ostateczna kolejność zawodników na mecie była nast.: 1) Orłowski (Pogoń, Katowice) 11:52.2, 2) Fjałka (Cracovia), 3) Rak (Z. S. Borszniów), 4) Stokłoskiński (K. C. Kopalnia Brzeszcze), 5) Rzu-cidło (Cracovia), 6) Galuszka (S. P. S. W. Częstochowa), 7) Scieżor (Z. S. Prokocim), 8) Wilim (K. S. Pogoń, Katowice), 9) Parzniewski (K. S. Strzala, Sosnowiec), 10) Herma (Z. S. Kozy), 11) Skupień (S. N. Wisła, Zakopane), 12) Rosenman (niestowarzyszony).



Zwycięzca biegu „I. K. C.” Orłowski (Pogoń Katowice) na taśmie.

Dobre wyniki lekkoatletów śląskich.

Katowice, 3 czerwca. (tel.) W Katowicach odbyły się zawody lekkoatletyczne o *charakterze eliminacyjnym*. Na uwagę zasługują wyniki dwóch najlepszych zawodników Pogoni: *Chmiela i Nowosielskiego* oraz zawodnika Poczтового PW Schneidera.

Chmiel uzyskał *nowy rekord Śląska w skoku wwyż 1.84 m*. Drugie miejsce zajął jego brat z P. P. W. 1.68 m. Na dystansie 110 m. przez płotki *inż. Nowosielski* ustalił nowy rekord Śląska 15.6, który jednak nie może być uznany z powodu *przewrócenia płotka*. Drugie miejsce zajął Schneider 16.2.

Na 50 m. przyszedł pierwszy Müller (Pogoń) w bardzo dobrym czasie 6.6. Drugim był Chmiel. W skoku o tyczce Schneider skakał sam. Uży-skał 3.74 stosunkowo dość łatwo i nie wysił się dalej. W dysku Chmiel (PPW) uzyskał 34.83, 2) Błościński 34.58, 3) Schneider 31.95.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Przemysła.

Przemysł, 3 czerwca. (tel.) W dniu dzisiejszym odbyły się zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo podokręgu przemyskiego. W skoku wwyż osiągnął Niemiec poza konkursem doskonały wynik 1.80.

Wyniki przedstawiają się nast.: Panowie 100 m.: 1) Fruchtman (Hagibor) 11.6, 2) Niemiec Skok wwyż: 1)

Kubok (Polonia) 1.61, 2) Bilan (Czuwaj). Rzut kulą: 1) Bilan (Czuwaj) 10.87, 2) Kubok. 1500 m.: 1) Senejko (Polonja) 4.50.5, 2) Klein (Hasmonca). Rzut oszczepem: 1) Bilan 40.13, 2) Wagner. Skok wdał: 1) Fruchtman 5.34, 2) Axel (Hagibor). 800 m.: 1) Senejka 2.29 (2) Orbiński (Polonia). 200 m.: 1) Fruchtman 24.1, 2) Axel. W ogólnej punktacji zdobyli Hagibor i Polonia po 10 punktów, a Czuwaj 11 punktów.

W mistrzostwach pań wyniki były nast.: bieg 500 m.: 1) Ewelina (Polonia) 1:52, skok wwyż: 1) Kleinberżanka (Hagibor) 1.24, 60 m.: 1) Szybska (Strzelec) 9, rzut kulą 1) Helena (Czuwaj) 9.15; skok wdał: 1) Szybska 4.25; rzut dyskiem: 1) Hela (Polonja) 21.21; 100 m.: 1) Finkówna 15.2. W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zdobył Hagibor 15 punktów, 2) Czuwaj 10 punktów.

Wyścigi motocyklowe o mistrzostwo Bydgoszczy.

Bydgoszcz, 3 czerwca. (tel.) W niedzielę o godz. 20 wieczorem odbyły się na stadionie miejskim w Bydgoszczy zawody motocyklowe na torze żuźlowym o mistrzostwo miasta z udziałem jeźdźców miejscowych i zamiejscowych, m. in. z Warszawy, Bielska, Poznania i Torunia. Zawody odbyły się po raz pierwszy w Bydgoszczy *przy świetle reflektorów*.

Wyniki były następujące: w kategorii juniorów: 1) Witkowski (KMB., Bydgoszcz) na „Excelsior” 250 ccm, w czasie 6:33.9. W kat. seniorów: 1) Kempka (Unia, So-

W LOCIE PŁD.-ZACH. POLSKI pierwsze miejsce zajął Orzechowski 683 p., 2) inż. Drzewiecki 675 p., 3) Działowski 605 p., 4) Litwiński, 5) Bracia Chałupnicy.

GRAD KAR NA KRAKOWSKICH SĘDZIÓW. Z ostatniego komunikatu K. O. K. S. dowiadujemy się nast.: Ukarano Rubinfelda Judę z Nowego Sącza skreśleniem za niestosowanie się do poleceń referatu obsady w Tarnowie i branie udziału w grze w drużynie Makkabi (Nowy Sącz) pod fałszywym nazwiskiem, Mikulskiego Tadeusza z Tarnowa skreśleniem za niewłaściwe i wysoce obraźliwe zachowanie się wobec członków referatu obsady w Tarnowie, mgr. Löffelholza Leopolda z powodu niepodporządkowania się zarządzeniom zarządu i Arczyńskiego Ferdynanda z Krakowa na podstawie uchwały komisji dyscyplinarnej jednorocznej dyskwalifikacją za celowy zamiar obniżenia godności p. Rutkowskiego, jako przewodniczącego i członka KOKS. na walnym zgromadzeniu oraz na wniosek komisji dyscyplinarnej skreśleniem z powodu wysoce nieprzyzwoitego zachowania się wobec zarządu KOKS.

PĘTLICOWY RAJD MOTOCYKLOWY W KRAKOWIE wygrał w kat. ponad 350 ccm. Chłipański (K. K. C. M.) na „Motosachoché” 4 pkt. (najlepszy wynik dnia). W kat. do 350 ccm. Łazarski (Cracovia) na „Orle” 14 p. W kat. mot. z przyrzeczkami: Rauschnitz (K. K. C. M.).

MECZ LEKKOATLETYCZNY MIĘDZY WARSZAWIANKĄ A AZS. (WARSZAWA) zakończył się zwycięstwem AZS. w stosunku 20:13. Poszczególne wyniki: 4×100: AZS. 44.4, 2) Warszawianka 44.8; 4×400: AZS. 3.31.8, Warsz-wianka 3.33.6; 3×1000: AZS. 7.49.8, Warszawianka 7.51. W biegu tym na ostatnim kilometrze Sidorowicz wyprzedził Kusocińskiego. Skok wdał: Brachocki 6.57; skok wwyż: Pławczyk 180, tyczka: Pławczyk 190; 5 km.: Dupłicki 15.56.8, 2) Brom ten sam czas; kula: Wojtkiewicz 13.14; dysk: Pławczyk 40.91; oszczep: Lokajski 56.32; 110 płotki: Twardowski 17.2. — W ramach tych zawodów odbyły się eliminacje przed meczem z Włochami. Bieg 100 m. wygrał Trojanowski II, 11.4 przed Czyżem, a skok w dał wygrał Sikorski 699 przed Nowakiem 698.

Z OKAZJI JUBILEUSZU 5-LECIA SEKCIJ KOLARSKIEJ KP. ZJEDNOCZONE, odbył się w Łodzi wyścig kolarski szosowy na dystansie 150 km. Startowało 52 zawodników, a 38 ukończyło bieg. Zwyciężył Kapiak (Prąd, Warszawa) w czasie 5:05.52.6, przed Wasilewskim (Świt, Warszawa) 5:06.04, 3) Kołodziejczyk (Resursa, Łódź) 5:06.06. — Zespołowo zwyciężyła drużyna Fort Bema (Warszawa).

W MECZU BOKSERSKIM O PUHAR EUROPY ŚRODKOWEJ, reprezentacja Węgier pokonała reprezentację Austrii 13:3.

NAJBLIŻSZE MECZE LIGOWE. W niedzielę 10 czerwca grają Cracovia—Wisła, Strzelec—Ruch, Warszawianka—Polonia, LKS—Legja i Warta Pogoń.

REDAKCJA

WYDAWCA I NACZELNY REDAKTOR MARJAŃ DĄBROWSKI. RED. ODP. DR ADAM OBRUBAŃSKI. TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63.

Ogłoszenia: Strona dzieli się na 3 łamy á 80 mm. — 1 mm. w 1 łamie kosztuje 0.70 zł. — Drobne za słowo 0.15.

Zakłady Graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego”, w Krakowie, pod zarządem Feliksa Korczyńskiego

RAZ DWA TRZY.

KRAKÓW
WIELOPOLE 1.

ADMINISTRACJA

TELEFONY N-ra: 150-64, 150-65, 150-66. KONTO CZEKOWE P. K. O. 412.100. PRENUMERATA KWARTALNA ZŁ. 3.50. NUMER POJEDYNCZY 30 GROSZY.

RAZ DWA TRZY!



Święto sportowe młodzieży w Krakowie.

W ub. tygodniu odbyło się w Krakowie święto wych. fiz. młodzieży szkół średnich, w którego programie znalazło się wiele pokazów sportowych i rozgrywek w grach sportowych. Zdjęcie nasze przedstawia młodociane łuczniczki, które brały udział w powyższym święcie.